Nr. 11. Kraków Środa 11. Kwietnia 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: ś. Leona W. Ulryka.

Czwartek: Juliusza pap.
Piątek: Justyna męcz., Idy.

Sobota: Walerjana męcz.
Niedziela: Anastazji.
Poniedziałek: Lamberta m.
Wtorek: Rudolfa b., Aniceta m.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na: Słonki, Dropie i pardwy ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wschód Słońca o 5 godz. 28 minut.
Zachód Słońca o 6 godz. 36 minut.
Długość dnia 13. godz. 7 minut.
Barometr nieruchomy.

Zwycięstwo Pyrrhusa...

Rezultat liczbowy wczorajszych wyborów:
Głosowało 3598
Za p. Zacharjewiczem padło 1859 głosó.
Za p. Romanowiczem „ 1704 „
Większość 155 głosów
Reszta 35 nieważnych głosów.

Miarą dojrzałości politycznej każdego społeczeństwa jest siła oporu, jaki ono stawia naciskowi władzy. Im ono dojrzalsze, tem opór jest większy, a tem samem mniejszy wpływ rządu na bieg spraw politycznych. Im mniej dojrzałe, tem opór jest słabszy, a tem samem większe rządu znaczenie.

W krańcowych formach tych dwóch antytez, stanowiących początek i koniec dążenia dziejów, zamyka się cała ich filozofja. Rozpoczęliśmy przed wiekami historję od tego, że rząd był wszystkiem, a społeczeństwo niczem; dążymy zaś ku wręcz przeciwnemu celowi, ku przelaniu na społeczeństwo wszystkich prerogatyw rządowych. Azjatyckie satrapje były naszym punktem wyjścia, a metą, do której dążymy, jest idealny samorząd, w dość znacznej części już zrealizowany w państwowym ustroju takiej np. Szwajcarji.

Gdyby te dwa krańcowe punkta połączono linją ze sobą i na niej kazano nam wynaleźć miejsce, odpowiednie dojrzałości politycznej obywateli miasta Lwowa, — musielibyśmy z rumieńcem wstydu zrzec się z tego zaszczytu na rzecz pierwszego lepszego historyka w liberji rządowej.

A jednak — zbyt nisko nie stoimy, bo jeszcze dość liczny jest między nami zastęp samodzielnych, materjalnie niezależnych, a duchowo niezatrutych obywateli; bo jeszcze stanowimy siłę, nad którą władza lekkomyślnie przejść do porządku dziennego nie może, owszem przeciwko której musi mobilizować wszystkie swe zastępy i zawierać aljanse, zaszczytu jej nieprzynoszące żadnego...

Więc jeżeli liczba jest po jej stronie, to jakość po naszej.

A wartość społeczna liczby ma jeno chwilowe znaczenie. Obałamucić ubogich na duchu, lub wywrzeć presję na materjalnie zależnych — to rzecz nie trudna. Natchnąć natomiast odwagą obywatelską, napoić wiarą w ideał narodowy, rozszerzyć pierś do bohaterskich czynów, a umysł rozjaśnić świadomością polityczną — to dopiero praca, przyszłością brzemienna.

Zastęp takich ludzi, chociażby nieliczny, to granitowa opoka, na której śmiało budować można; szeregi zaś tamtych, to piasku ławice, zmiatane najlżejszą falą istotnej dziejowej myśli.

Więc też tryumf przeciwnika rozpaczą nas nie przejmuje. Przykro nam, że na skali dziejowego rozwoju gród nasz tak niskie zajmuje stanowisko, — ale nas otuchą napełnia fakt, iż zwycięstwo wrogów należy do takich, które pod tryumfatorem przepaść kopią: a znowu radością przejmuje przekonanie, że z tej drobnej arytmetycznej porażki odniesiemy wielką moralną korzyść, że weźmiemy się do energicznej pracy nad powiększeniem zastępu dojrzałych politycznie obywateli!

Elin.

KRONIKA.

Wybory. Miasto nasze niezwykłem wczoraj żyło życiem, — naprężonem, nienaturalnem, gorączkowem. Powierzchownie było w tem dużo amerykańskiego, — wewnętrznie sporo dziejowej grozy.

Do walki stanęły siły, powtarzające się co chwila w dziejach, siły, nurtujące każde społeczeństwo i z walki swej wzajemnej tworzące to, co jego historją zowiemy.

Zwyciężyła ta, która w przeszłość patrzy!

To trudno, — nieraz już się zdarzało, że moralna potęga łamaną była przez materjalną przemoc, a jednak ludzkość szła naprzód. Więc i my pójdziemy, tylko nie traćmy wiary.

Bo zresztą zwycięstwo 155 głosów, to bagatela w porównaniu z aparatem tych środków, jakie rozwinięto dla ich zdobycia.

O niektórych wspominać nie warto. Należały one do rzędu pospolitych, zawsze jednostajnych i powtarzających się regularnie. Inwencji w tej mierze nie było żadnej, nawet żadnego sprytu. Materjalnym naciśnięto ciężarem, a to było słabem wylazło przez pory. Zostało tylko to, co miało jędrność i męską siłę oporu.

Tyle co do wewnętrznego znaczenia wczorajszej walki przy urnie wyborczej.

Co zaś do zewnętrznego jej charakteru, to robił on amerykańskie wrażenie. Dorożki rozjeżdżające po mieście z chorągiewkami i plakatami, biegający po ulicach posługacze z tablicami na olbrzymich drągach, zalecającemi jednego z dwóch kandydatów, inni rozdający kartki z wydrukowanemi nazwiskami, pomiędzy tłumem zgromadzonym dokoła ratusza myszkujący ajenci i płatni agitatorowie.

Komora celna wczoraj nie funkcjonowała. Nie wydawano wcale posyłek nadeszłych z zagranicy. Urządzono to święto dla urzędników, aby dać im możność wzięcia udziału w akcji wyborczej. Czyn władzy, który zasługiwałby na pochwałę, gdyby...

Na głównej strażnicy wojskowej na placu św. Ducha, warta była wczoraj podwyższona

Księżycowi stróże bezpieczeństwa ciągle zajęci agitacją wyborczą i zdzieraniem plakatów polecających kandydaturę Romanowicza, ślepi i głusi byli na wszystko, co się wokół nich działo. I tak np. Z powodu że właściciel budy jarmarcznej, zwanej „Panopticum" zniżył cenę wstępu, przechód w niedz ele przez ul. Teatralną wzdłuż placu Castrum stał się wręcz niemożliwym. Spiesząca do teatru publiczność musiała się literalnie przebijać przez tłu-

---

9)

BAŃKA MYDLANA

obrazek

El. Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy.)

Znały się od dzieciństwa i łączyła ich kiedyś z sobą wspólność sieroctwa i ubóstwa. Anna, o kilka lat starsza, okazywała jednak Józefie, obok przyjaźni, uszanowanie pewne, jakie budziła w niej zwykle każda umysłowa wyższość. Nic więc dziwnego, że wyraz skupionej uwagi i wielkiego przejęcia się okrył dobroduszną i łagodną twarz, gdy Józefa przysunąwszy się do niej bliziutko i rękę jej wziąwszy w swoją, cicho i długo do niej mówiła. Dawała jej rady jakieś, zwierzała się przed nią z własnych swych planów. Kiedy już pożegnać się miały, Anna pociągnęła ją do jadalni. Tu, w głębi szafy, stał spory koszyk napełniony gospodarskiemi przysmakami i sprzęcikami.

— Przygotowałam to dla ciebie... na drogę i na nowe gospodarstwo...

Józefa rzuciła się jej na szyję i zapłakała.

— Biedna ty, Józiu moja, bez opieki, bez pomocy, jechać tak w obcy świat i jeszcze z siostrą, którą utrzymywać i wychowywać musisz... Jak ty tam sobie radę dasz?

Ładna blada dziewczyna prędko otarła łzy z oczu i twarzy.

— Cóż robić, Andziu? odpowiedziała. Życie kobiety ubogiej, a cudzego chleba darmo zjadać nie chcącej, balem być nie może. Szczęśliwa jestem, że jakkolwiek pracować nauczyłam się, a Helce — o! lepiej i łatwiej będzie na świecie, bo... ja jej drogę torują!

W pokoju Pauli tymczasem gwarno było i wesoło. Dwaj mężczyźni, próg pokoju tego przestąpiwszy, zamienili się spojrzeniem pełnem głębokiego zadowolenia.

— A co Ludwiku? czy nie mówiłem ci? znacząco zapytał Mirewicz.

— Ależ to raj prawdziwy? z zachwyceniem zawołał Ludwik i z roskoszą na niskiej kanapce siadając, do gospodyni raju tego przemówił:

— Jesteś pani prawdziwą czarodziejką... Nie spodziewałem się nigdy, aby marzenia nasze kiedykolwiek tak świetnie ziścić się mogły. Prawda Jasiu?

Ze słyszenia tylko i czytania znając wspaniałości tego świata, dwaj ci ludzie marzyli o nich jednak. Marzył o nich Mirewicz, przebywając brzydkie ulice miasta, albo po trudach dnia, zasiadając w pracowni swej do pisania sądowych podań; marzył też o nich i Ludwik Ożymski nad szaremi stosami kancelaryjnej bibuły, lub w kącie odymionej cukierni, z brudnemi ścianami i poplamionym billardem. W marzeniach Ożymskiego panowały piękne mieszkania, swobodne zabawy, wesołe i strojne kobiety; w myślach Mirewicza snuły się częściej artystyczne i umysłowe rozkosze, jakieś wspólności duchowe z jakiemiś wybranemi istotami, jakieś wspólne loty w krainę wiedzy i myśli, przy szmerze pocałunków. Raz zwierzyli się sobie wzajem z tego, że niezadowoleni czują się tem, co posiadają, a pragną tego, czego posiadać nie mogą i—stali się serdecznymi przyjaciółmi. Prawnik, znaczniejsze dochody mający, ratował w kłopotach ściganego często przez lichwiarzy urzędnika, który wywzajemniając się, nauczył przyjaciela gry w billard i oznajmiał mu o przybywaniu do Ongrodu ładnych harfiarek. Przysługi te przecież nie na wiele przydały się Mirewiczowi. Billardu nie polubił, harfiarki odraził w nim budziły. Bezmyślne to i brzydkie! powiedział wkrótce Ożymskiemu i dodał: będziemy razem czytywali.

— Dobrze! z zapałem zawołał młody człowiek, który także czytywać lubił, ale książek kupować nie miał za co. Było ich zawsze sporo u Mirewicza. W wolnych od zajęć fachowych godzinach schodzili się, zasiadali przy stole, czytali, rozprawiali, sprzeczali się, łamali sobie głowy nad rozwiązaniem przeróżnych społecznych i naukowych zagadnień. Mirewiczowi sprawiało to z razu przyjemność wielką, Ożymski bawił się też dobrze. Potem jednak uczuli, że posiedzeniom tym brakuje czegoś.

— Gdyby to módz wszystkie te nabywane

my. Dopiero gdy jeden z przechodniów przedarł się do gmachu „inaczej myślących“ i zażądał energicznie przywrócenia porządku na zatarasowanej drodze, wysłano dwóch księżycowych do utrzymania przejścia wolnego.

Koncert. „Przyjedzie -- nie przyjedzie — ale z pewnością przyjedzie — ale z pewnością nie przyjedzie, bo żaden z lwowskich antreprenerów nie chce zagwarantować ośmiuset guldenów czystego zysku“.

Taka rozmowa toczyła się od kilku dni w sferach tutejszych melomanów, wzniecała spory, budziła nadzieje lub chmurą rozczarowania zasępiała czoła.

Oczekiwano bowiem przybycia kwartetu smyczkowego Hellmesbergera, używającego obecnie, po rozbiciu się słynnego florentyńskiego kwartetu, pierwszorzędnej sławy. W kwartecie tym p. Józef Hellmesberger, profesor wiedeńskiego konserwatorjum, prowadzi pierwsze skrzypce; p. H. Kupka, wtóruje mu na drugich: niejaki Maxintsak (tak się pisze, a jak się wymawia, Bóg go raczy wiedzieć) wodzić będzie smyczkiem po *violi*, a p. Sulzer po wiolonczeli. Z wyjątkiem więc Hellmesbergera, same nieznane nazwiska. Ale bo też do kwartetu znanych imion nie potrzeba. Dość aby smyczki godziły się ze sobą, splatały się harmonijnie, i ze splotu tego tworzyły jednolitą fonetyczną całość. A właśnie ten przymiot posiadać ma rzeczony kwartet i dzięki jemu zdobył sobie tak olbrzymią sławę. Zresztą zobaczymy, a raczej usłyszymy, bo ostatecznie optymiści zwycięstwo odnieśli. Kwartet przybędzie i w przyszłą sobotę (d. 15. b. m.) zagra nam w sali Towarzystwa muzycznego cztery utwory w następującym porządku: 1. Volkmanna kwartet e-moll; 2. Schumana kwartet a-dur; 3. Warjacje z kwartetu Mozarta a-dur; a wreszcie 4. Beethovena kwartet f-dur.

Teatr. Wczoraj mieliśmy znowu „Boccacia“ — nic też dziwnego, że publiczność naszego miasta, zajęta ważniejszą sprawą, nie zbyt skwapliwie i licznie pospieszyła na znaną, zbyt może znaną operetkę. Po rozpoczęciu sztuki wyczekiwano niecierpliwie antraktu, ażeby się dowiedzieć o rezultacie wyborów — gdy zaś przyszła nareszcie pożądana wiadomość, wywarła ona, jak wszędzie zapewne, doprymujące wrażenie... Nie bardzo nas ubawił nawet p. Skalski, który zaśpiewał nam kuplet o „Krachu“ wyborczym, następnie zaś sławił pana Gniewosza, jaka dzielnego agitatora i autora plakatów o „Marysiach“.

O samem przedstawieniu nic szczególnego nie mamy do zanotowania. Szło ono jak zwykle dość gładko. Panna Zmorska nie nabyła jeszcze potrzebnej swobody i wiele jeszcze pracować musi nad swym głosem. Pan Fontana był równie jak i pierwszym razem swobodny i śpiewał równie dobrze. Młody debiutant ma wszystkie warunki, by zostać użytecznym artystą, winien jednak pilnie jeszcze pracować, by głos jego nabrał należytej giętkości, wzmocnił się i rozwinął, akcja zaś nabrała należytego zaokrąglenia.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego nadesłało nam swoje sprawozdanie, z którego się dowiadujemy, że w ubiegłym roku miało 1788 złr. dochodu, a 1292 złr. wydatków. Oczywiście więc stan stowarzyszenia jest bardzo pomyślny, pomyślniejszy niezawodnie, aniżeli wszelkich innych humanitarnych stowarzyszeń naszego grodu. Ale bo też, przeglądając rachunki, dowiadujemy się, że w ciągu zeszłego roku wydało ono zaledwie 39 złr. na pogrzebanie zwłok ludzi biednych, a nie należących do stowarzyszenia. Resztę zaś poświęciło na koszta pogrzebu biednych swoich członków, których wszystkich razem, biednych czy bogatych, liczy 244. W przyszłym roku zacna ta instytucja obchodzić będzie stuletni swój jubileusz.

Żebracy. Żaden z kościołów lwowskich nie jest tak ogarnirowany tylu żebrakami, co kościół Jezuicki. Hołota ta, zgromadzona dokoła niego, przezywa się, klnie, wymyśla sobie najohydniejszemi wyrazami, a od czasu do czasu urządza formalne bitwy. W poniedziałek o 9. godz. dziad z babą tłukli się na zabój — i gdyby nie przechodnie, którzy rozerwali tę czułą parę, byłoby przyszło do katastrofy, gdyż waleczny dziad okładał kijem po głowie swą współzawodniczkę w wyzyskiwaniu miłosierdzia ludzi. Przypatrywaliśmy się długo tej scenie, oczekując ażali nie pojawi się jaki stróż bezpieczeństwa. Ale w takich razach, jak zwykle nie znajdzie się tych panów na lekarstwo. Pytanie jednak: Czyż niema sposobu uwolnienia się od tej plagi, jaką stanowi żebractwo w naszem mieście?

† **January Krzywkowicz Poźniak**, emer. prezydent c. k. sędu krajowego w Złoczowie, umarł dnia 9 b. m. w 73 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po południu z domu pod l. 14 Rynek na cmentarz Łyczakowski.

Zmarły należał do szczupłej garstki tych zacnych patrjotów, którzy w czasach germanizacji, pielęgnowali język i literaturę polską. Z Wicentym Polem łączyła go ścisła przyjaźń. Niedawno wydał w osobnym tomiku próby owej poetyckiej muzy, niezdolnej wprawdzie do potężniejszego lotu ale nie pozbawionej ani wdzięku pewnego, ani też oryginalności.

Z literatury. Znana we Lwowie, a raczej nieznana autorka, kryjąca się tak skromnie pod pseudonimem Z. D., której powieści i studja literackie, zamieszczane w *Gazecie Lwowskiej* i w *Czasie*, ściągnęły odrazu na nią uwagę całego literackiego świata i imię jej zapisały w poczet lepszych naszych nowelistów, sprzeniewierzyła się nieco obozowi konserwatywnemu, bo nowy swój utwór ogłosiła w liberalnej *Gazecie Polskiej*. Utwor ten nosi tytuł „Romantyczka“. Jestto studjum o kobiecie z czasów romantyzmu. Przedmiotem tego studjum jest Henrjeta Ankwiczówna, później p. Kuczkowska, jedna z bogdanek Mickiewicza i jego rzymski cicerone. Na kanwie, której dostarczył autorce sztambuch i pamiętnik p. Kuczkowskiej, snuje ona swoje refleksje o romantyzmie i romantycznych pisarzach, refleksje którym można może niejedno zarzucić, ale które w każdym razie są pełne głębokości i psychologicznej charakterystyki. Posłuchajmy naprzykład, co mówi ona o naszych romantykach:

„Nasi romantycy: Słowacki i Krasiński, i mniej znakomici ludzie — byli to wszyscy niezawodnie dobrzy patrjoci, gorliwi Polacy, ale nie wszyscy żywili się chlebem powszednim, polskim. Gruntem ich natchnień nie była tyle znajomość polskiego społeczeństwa, ile obca literatura, i to literatura tylko, nie znajomość społeczeństw i ludzi. U polskich pisarzy to życie po za obrębem realności było koniecznym wypływem stosunków politycznych kraju; ale Polacy nie stanowią pod tym względem bynajmniej wyjątku; całe prawie ówczesne piśmiennictwo europejskie, niemówiąc o wielkich wyjątkach, ma jakiś wspólny charakter, koloryt kosmopolityczny, śmiałbym powiedzieć, nienarodowy, w każdym razie nierealny, pomimo że treść była narodowa, a język posunięty do wielkiej doskonałości. Tyle jest prawdy historycznej w postaciach narodowych Wiktora Hugo, np. w jego „Franciszku I.“, ile w postaciach Słowackiego, w jego niby to słowiańskich: „Balladynie“, „Kirkorze“, w „Janie Kazimierzu“ i innych. Obok muzykalności wiersza rzecz sama bywa tak fantastyczną, że dramat ówczesny raczej mógłby służyć za efekt do opery, niżeli jest rzeczywistem przedstawieniem namiętności ludzkich. Niemożna go lepiej określić, jak słowami samego wielkiego romantyka:

„Tu trzeba śpiewać, a ja baśnie plotę,
Bo, kiedy grzebię w ojczyzny popiołach,
A potem ręce znów na harfie kładnę,
Wstają mi z grobu mary, takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze,
Lecz z niemi taniec po dolinach wiodę,
A każda, co chce, z mego serca bierze;
Sonet, tragedję, legendę lub odę...“

Dramat romantyczny, pozbawiony realności, nie byłże takim tańcem z ślicznemi marami? Sami poeci to czuli, że inspiracji ich brak podstawy rzetelnie dziejowej, rzeczywistej. Małoż to Krasiński nawyrzekał się na tych Niemców-filozofów? A jego cała poezja — to śliczny kwiat, wyrosły na gruncie raczej filozofii, niż rzeczywistości. Jeszcze zwrócę uwagę na brak prostoty w stylu romantyków, mianowicie w prozie. To ciekawa spuścizna po klasycyzmie. W każdej epoce jest więcej wpływów przeszłości, niżeliby się zdawało; nasza literatura realna, t. z. pozytywistyczna, dużą wzięła sukcesję po romantyczności; piękna forma, sztuczki stylowe, ton mistyczny, proroczy takich nawet pozytywistów, jak George Elliot, takich nawet bezbożnych poetów, jak Carducci lub Swenburne, to wszystko jeszcze romantyczność“.

Kursa literackie. Notujemy najnowsze kursa z literackiej giełdy. Ody — *słabo*, tragedje — *w wielkiem zapomnieniu*, na romanse i pieprzne powieści — *wielki pokup*, liryzm wiosenny — *słaby dowóz*, polityczno-tendencyjna poezja — *utrzymuje się stale w kursie dość wielkim*, komedje — *cenią się bardzo, zbyt nader szybki*, romans kryminalny — *tranzakcje dokonywują się chętnie*, reklama —

---

wiadomości w jakikolwiek sposób zużytkować, mówił Mirewicz.

— Gdyby to była z nami jaka piękna i wykształcona kobieta, wzdychał Ożymski.

Teraz zjawiło się przed nimi, częściowe przynajmniej wcielenie ich marzeń.

Pokój wygodnie i wykwintnie urządzony i piękna kobieta, będąca połączeniem elegancji i powagi, wdzięku i czynu.

Tak; czyn to niepospolity, wielkiego męstwa i bardzo silnej woli wymagający, był owym ukochanym celem Pauli, o którym zaraz po przyjeździe swym tu mówiła. O imieniu i naturze jego Mirewicz dowiedział się od niej prędko, Ożymski zaś wtedy, gdy ją po raz pierwszy zobaczył. Przychodził on na zwykłe wieczorne z Mirewiczem czytanie. W jadalni znalazł tylko Annę, zajętą przygotowywaniem wieczerzy.

— Jan w domu? zapytał.

— Oj! w domu... w bawialnym pokoju, z gościem swoim. Kuzynka przyjechała.

— A młoda? — ładna?

— Młoda, ładna i bardzo wykształcona.

— O!

Pospiesznie zdjąwszy w przedpokoju paltot, biegł ku salonikowi. Przed progiem stanął w wahającej się postawie. W saloniku panowała cisza nieskazitelna. Nikt nie rozmawiał tam i nawet nie szeptał. Po ruchliwej i roztropnej twarzy młodego urzędnika przebiegł figlarny uśmiech. Chrząknął głośno i po kilku sekundach wszedł. Mirewicz nagle jakoś zerwał się z kanapki, na której obok Pauli siedział. Ująwszy przyjaciela powitał go z radością.

— Paulo! Ludwik Ożymski, jedyny przyjaciel mój, z którym wspólnie myślę i uczę się; kuzynka moja, Ludwiku, pani Paula Mirewicz.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana!

— O, pani!

Wykrzyk ten spowodowany był widokiem kobiety, której piękna kibić i strój malowniczy uroczo malowały się w półświetle lampy, gęstym abażurem przyćmionej. Lecz jakież było zdziwienie i zachwycenie jego, gdy Mirewicz, biorąc rękę kuzynki, z niejaką dumą wymówił.

— Przyszły doktor medycyny Ludwiku, Paula jest tu tylko przelotem. Jedzie do Zurichu, aby w uniwersytecie tamtejszym, studjować medycynę.

Ludwik oniemiał zrazu. Najniespodziewaniej znalazł się w obec kobiety, wprowadzającej w czyn jedną z idei tych, o których tyle wraz z Mirewiczem czytał i rozprawiał.

— O, pani! powtórzył.

Z czcią głęboką rękę jej całując, dodał:

— Jakież to szczęście, że pani do nas choć pzzelotem zawitałaś. Takich jak pani kobiet, niestety my biedni nie znamy!

— A zawsze o nich marzymy, nieprawdaż Ludwiku.

Teraz, w cieniach alkowy swej, spacerową suknią swą zamieniwszy na szlafrok w tureckie desenie, z za ciężkiego festonu firanki wyszła ona ku nim, z wabnym uśmiechem na ustach, a grubym tomem w ręku. Gruby tom rozwarłszy i na stole położywszy, stanęła przed źwierciadełkiem w ładnych ramach, nad ładną etażerką zawieszonem. Białemi palcami porządkowała złote wisiorki włosów na czole i koronkę u szyi, a nieodwracając twarzy od źwierciadła, zapytała:

— Powiedźcie mi, co to jest za indywidualność, ta panna Józefa Skiwska?

Mirewicz spuścił oczy i nic nie odpowiedział, Ludwik za to zawołał:

— Jest to, proszę pani, wcale nie brzydka i nie głupia osoba... uczy się nawet, kształci się sama i siostrę bardzo starannie kształci, ale...

— Ale co?

— Ale... jakże to powiedzieć... natura uboga.

— A dla czego?

— Ot żadnych wyższych tęsknot... żadnych burz, walk...

— Uważałam to. Wygląda jak owieczka, pokornie wyciągająca szyję pod nóż społeczeństwa.

— Tak; ona walczyć nie umie. Pogodziła się i z ubóstwem swojem i ze swoją bakałarską pracą, jakby to były rzeczy najprzyjemniejsze pod słońcem. Nie ma w niej tych buntów, tego rwania się, tej nakoniec estetyczności, słowem poczciwa sobie i nie głupia dziewczyna, ale... natura uboga!

Paula odwróciła się nagle od zwierciadła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bardzo dobrze, chantage, insynuacje i skandaliczne plotki — „*sehr begehrt*“.

Coś o pocztach. Poczta jest może jedyną instytucją demokratyczną, założoną nie przez demokrację. W czasach, o których nie mamy żadnego pojęcia, jego boska mość, pan Olimpu, Zeus wydał reskrypt, mianujący boga Hermesa pierwszym listonoszem, dodając mu do pomocy boginię Iris, kobietę, która pełniła swą służbę bardzo uczciwie. Dla tego to, zniewolona tym przykładem, Austrja w ostatnich czasach przypuściła kobiety do służby pocztowej.

Na ziemi pierwszą pocztę założył olbrzymi geniusz perski, król Cyrus, ale po jego śmierci instytucja ta znika na długo. Dopiero w VIII wieku przed narod. Chr. wznawia ją cesarz rzymski Tyberjusz wedle prawideł nader podobnych do dzisiejszych.

Za Karola W. we Francji pojawia się korporacja kurjerów *(cursores, veredarii)*, zostająca przez całe stulecia pod zarządem uniwersytetu paryskiego.

W Niemczech dzierżawili pierwsze poczty książęta Thurn-Taxis, ciągnąc z nich olbrzymie dochody. W przeszłym wieku, za ustąpienie swych praw pocztowych na rzecz państwa, otrzymali na własność od króla pruskiego księstwo Krotoszyńskie, dziedzictwo Rozrażewskich.

Tej samej transakcji we Włoszech zawdzięczają Torlonowie, oprócz innych nadań, tytuł margrabiów di Roma Vecchia.

W Polsce założył poczty Władysław IV. (1633—1647).

W zeszłym roku, wedle statystyki, ogółem było do 10 miliardów przesyłek pocztowych, z których połowa listów i kart pocztowych, reszta zaś gazet, próbek i ogłoszeń. Zatem dziennie poczta przewozi samych listów prawie 14 milionów.

Siły wojenne mocarstw europejskich, przedstawiają siłę nielada. Armie Europy razem wzięte liczą 9.557.000 żołnierzy. Gdyby je można na jakiejś jeneralnej rewii wszystkie zebrać razem i ustawić w jeden szereg, wtedy front miałby 6,016 kilometrów. Wódz, któryby na dzielnym koniu chciał przebiedz galopem przed tym frontem, potrzebowałby na to 12 dni i 6 godzin, który to czas przy użyciu pospiesznego pociągu dałby się zredukować do 4 dni i 18 godzin. Dla dyslokacji tej europejskiaj armii potrzebaby było 238.925 wagonów, licząc w każdym po 40 miejsc. Plac tego przeglądu musiałby być bardzo rozległy. Gdybyśmy np. wzięli Wiedeń jako punkt oparcia, potrzeba by było na wschód 80.65 stopni równoleżnika, na północ 53.84 stopni południka; front nasz sięgnął by ku wschodowi do Ulliassuta, w Chinach, na północ przeciągnąć by się musiał aż do 11.84 stopni po za biegun północny. Gdyby olbrzymi ten szereg, wyciągnięty ku Ulliassuta usłyszał komendę: „w lewo zwrot-marsz!“ i poszedł w kierunku zachodnim. tedy defilada ta trwałaby 48 dni i 10 godzin, przyczem każdy szeregowiec zrobiłby 8.021.333 kroków, zanimby pierwszy żołnierz, który stał w Wiedniu, przybył do zatoki św. Wawrzyńca w Ameryce północnej, żołnierz zaś z przeciwległego końca, z Ulliassuta do Wiednia. Armia austrjacka (bez obrony krajowej) ustawiona w jeden szereg, zajęłaby w tym szeregu 555 kilometrów i ciągnęłaby się, ustawiona w kierunku wschodnim, począwszy od Wiednia do Szigetu nad Cisą, a ustawiona w kierunku północnym od Wiednia do Bydgoszczy w Prusach.

Napad na lady Dixie. Dzienniki doniosły były, że na tę damę napadli dwaj Fenjani (rewolucjoniści irlandzcy), przebrani w kobieco sukuie, podczas gdy lady spacerowała w zamkniętym parku, otaczającym jej pałac w Londynie. W kilka dni później okazało się, że całe to doniesienie było fałszywem, mianowicie, że lady Dixie cierpi na histerję i pod wpływem tej choroby miewa nieraz najdziwaczniejsze przywidzenia. Uroiło się więc jej podczas spaceru w parku, że na nią napadają przebrani Fenjani; z przestrachu zemdlała, a kiedy ją w parę godzin potem znaleziono leżącą bez czucia na ziemi i przywrócono do przytomności, opowiedziała swe urojenia jako fakt prawdziwy. Zrazu temu uwierzono, ale wkrótce wykryto, że cała opowieść o napadzie, jest produktem bujnej fantazji. Z faktu tego skorzystał dowcipny kronikarz *Kurjera Warszawskiego*, p. Bolesław Prus i ułożył następującą humoreskę. Rzecz dzieje się w sądzie:

Sędzia. Twierdzisz pani, że napadli cię dwaj mężczyźni przebrani za kobiety, których na razie nie poznałaś? Tymczasem twarz mężczyzny w porównaniu z kobiecą jest surowa i nieprzyjemna...

Lady Dixie. To byli dwaj młodzi ludzie bardzo przystojni. Nigdy nie widziałam tak zajmujących kobiet.

Sędzia. Głos mężczyzn w porównaniu z kobiecym jest szorstki i znakomicie niższy?

Lady Dixie. Obaj ci panowie...

Sędzia (żywo). Chcesz pani powiedzieć obaj ci nędznicy?...

Lady Dixie. Obaj ci młodzi ludzie mieli wprawdzie głosy tenorowe, które jednak zrobiły na mnie nierównie głębsze wrażenie, niż wszystkie soprany, albo nawet kontralty. Na razie więc nie myślałam o tem, kim mogą być.

Sędzia. Więc poczemże poznałaś pani, że to byli przebrani mężczyźni?

Lady Dixie (po chwili milczenia). Pozwolisz pan, że na to pytanie nie odpowiem.

(Lord Dixie okazuje wielki niepokój).

Sędzia. I twierdzisz pani, że ci dwaj zbrodniarze zrobili zamach na twoje życie?

Lady Dixie. (żywo). Tego nie mówiłam.

Sędzia. Zatem nie było zamachu?

Lady Dixie. Owszem był.

Sędzia. Jaki u djabła?

Lady Dixie. Zamach... na spokój lorda Dixie... (mdleje).

Proces ten, jak utrzymują, wywołał niesłychany skutek. Wszyscy młodzi Anglicy poczęli zapisywać się do Fenjanów; wszystkie lady w pewnym wieku stały się zapalonemi stronniczkami Irlandji, po całych dniach chodzą na spacery do parków. Za to wszyscy lordowie w średnim wieku pragną zniszczyć Irlandję tak, żeby z niej nie zostało ani kawałka, a starzy lordowie pod dowództwem Gladstona kiwają tylko głowami i mówią:

— Już my na to nie poradzimy!..,

Z myśli mizantropa. Człowiek jest dziwną mięszaniną poezji i prozy. Jedną i tą samą chustką ociera łzy radości i nos w katarze.

— Do najnudniejszych ludzi należą ci, którzy sami ciągle się nudzą.

Na wieczorze. Młodzieniec rozprawiający z ferworem o wyłącznych darach, jakie człowiek od natury otrzymał, konkluduje: „nareszcie śmiech jest rzeczą także specjalnie ludzką, żadne zwierzę śmiać się nie potrafi“.

— No, bo też — dodaje ktoś z boku — żadne zwierzę i śmiesznem nie bywa.

Od administracji. Upraszamy Sz. Pnbliczność, aby prenumeratę na nasze pismo składała w administracji, ul. Akademicka l. 3. Za prenumeratę składaną na ręce kolporterów, administracja, „Knrjera Lwowskiego“ nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Konkursa na dwie posady adjunktów sądowych w Samborze i Stanisławowie; termin do 25 Kwietnia 1883 r.

Na dwie posady oficiałów pocztowych i trzech asystentów; termin do 1 Maja 1883.

Na posadę nauczyciela filologji klasycznej w gimnazjum w Rzeszowie i we Lwowie; termin do 3 Maja 1883.

Na posadę adjunkta sądowego w Leżajskn; termin do 16 Kwietnia 1883.

Licytacje. W sądzie w Kałuszu, realności Herscha Mendla Kleiner w Dołhem 16 kwietnia 1883. cena wywołania 235 złr. — 10 kwietnia, 11 Maja i 13 Czerwca realności l. 129 w Nowicy Hnata Kermana. Cena sza cunkowa 1.275 złr.

W sądzie w Turce 25 kwietnia, 25 maja i 25 czerwca 1883 realności pod l. 20 w Przysłupie. Cena szacunkowa 250 złr.

W Sądzie w Dukli 12 kwietnia, 10 maja i 14 czerwca 1883 realności pod l. 2 w Jedli Jędrzeja Wiszniowskiego. Cena wywołania 200 złr. — pod l. 54 w Teodorówce małżonków Kordysiów, cena wywołania 250 złr. — realności pod l. 73 w Teodorówce Wojciecha Borka, cena wywołania 200 złr. — 3 kwietnia, 2 i 31 maja 1883 realności w Lubartowej Waclarów, cena wywołania 800 złr.— realności pod l. 62 w Jedli, Kordyszów, cena wywołania 250 złr. — realności pod l. 15 w Rogach, Michała Aszklara, cena wywołania 400 złr.

W sądzie w Dolinie 12 kwietnia, 10 maja, 2 czerwca 1883 realności l. 85 w Rakowie Semka Frejów, cena wywołania 85 złr.

W sądzie w Samborze 21 maja, 21 czerwca, 23 lipca 1883 realności l. 49 w Brześcianach: cena wywołania 385 złr.

Upadłości firmy Wolfa Burkera we Lwowie; termin zgłoszenia 31 maja 1883

Rozmaite obwieszczenia. Konkurs na hurtowna sprzedaż tytoniu w Żurawnie. Oferty do powiat. Dyrekcji Skarbu we Lwowie do 26 kwietnia 1883.

Sąd Tarnopolski zawiadamia o zarejestrowaniu firmy „Towarzystwa zaliczkowego w Borszczowie z nieograniczoną poręką.“

Z wystawy obrazów.

Zapowiadana i odwoływana wystawa dwóch wielkich płócien mistrza wiedeńskiego przyszła wreszcie do skutku. Od poniedziałku obrazy te są wystawione w sali hotelu Żorża, a publiczność spieszy je oglądać dość tłumnie, żywiąc zapewne w duszy wyraz uznania dla p. Krywulta, który odważył się wciągnąć i Lwów w sferę miast, żyjących życiem sztuki. Gdyby nie on, nie widzielibyśmy „Jaskini Piratów“; gdyby nie on, nie oglądalibyśmy obecnie płócien Makartowskich; gdyby nie on, nie wiedzielibyśmy nawet, że dwa tak piękne utwory, jak portrety pani Balowej i księcia Lubomirskiego, wyszły świeżo z pracowni lwowskiego mistrza, p. Andrzeja Grabowskiego. Więc jakkolwiek jest rzeczą jasną, iż nie dla pięknych naszych oczu, ale dla osobistej korzyści wciągnął p. Krywult gród nadpełtwiański w obręb swych wystawowych operacyj, to przecież należy mu się uznanie, raz za to, że nie zawahał się przed ryzykiem, aby się przekonać ile jest prawdy w okrzyczanem zdaniu, iż Lwów należy do miast, niemających najmniejszego poczucia w sztuce plastycznej; a powtóre należy mu się uznanie i za to, że postanowił korzyść ciągnąć z rzeczy, która ogół umoralnia, uszlachetnia i na skrzydłach sztuki wprowadza w świątynię piękna.

Na dzisiaj mamy w niej tedy dwa wielkie płótna Hansa Makarta, przedstawiające bogactwa ziemi i morza.

Jak sama ta nazwa wskazuje, są to obrazy alegoryczne; pełno w nich ruchu i wielkie barw bogactwo. Wolne od wszelkich trosk gnębiących życie, jakby w śnie pięknym, nagromadzone tam postacie oddechają swobody rozkoszą.

Na jednem płótnie widzimy w różnokolorowym zamęcie mnóstwo owoców i plonów ziemi, na drugiem obfity połów pereł, muszli i korali. W obu zaś olśniewają nas w pełnym rozkwicie piękne niewiast kształty, w koło których grupuje się wesoła, zbyt może dojrzała dziatwa. Są to amoretki.

Na tle złocistem bogaty koloryt Makarta występuje silnie i sprawia efekt pożądany. To też przyznać musimy, że na polu malarstwa dekoracyjnego palma zwycięstwa jemu przypada, a raczej przypadałaby jemu, gdyby nie straszne, nie okropne błędy rysunku.

Dziwna rzecz — mistrz ten z dniem każdym coraz bardziej rysunek zaniedbuje, a w ugrupowaniu, w karnacji, w kolorycie nawet całym coraz więcej przechodzi w manierę.

Pewien krytyk wiedeński, oceniając prace Makarta, zrobił wyborne spostrzeżenie, że ludzie jego poruszać się nie mogą. Jesteśmy także tego zdania, więc też nie gniewamy się na Makarta za to, że maluje postacie z innego świata, a nie z padołu codziennego życia; nie to mu mamy za złe, że nie trzymając się kierunku realnego w sztuce, szkicuje te powabne kształty, które zaludniają świat sennych jego marzeń; ale z tego mu zarzut robimy, że je tylko szkicuje, że nie przyodziewa ich w kształty więcej ziemskie, lecz pozostawia w sennej niedokładności.

Od utworów bujnej fantazji wiedeńskiego mistrza, dziwnie odbijają dwa portrety Andrzeja Grabowskiego. Jeden z nich jak powiedzieliśmy, przedstawia księcia Lubomirskiego, drugi zaś panią Balową.

Jakaż różnica w układzie figur i traktowaniu kolorów! Gdy tam fantazja, tu przeważa prawda.

Smaczny koloryt i staranne wykończanie podały tu sobie ręce i w harmonijnym tym splocie stworzyły piękną całość. Dla tych zaś, co znają portrety Grabowskiego — a któż ich nie zna?— dodamy, że są one nietylko jedne z najświeższych ale i najpiękniejszych.

Przegląd polityczny.

Austrja. Nie ustają dotąd rozpamiętywania nad sobotniem posiedzeniem Rady państwa. Przypomniano sobie, że i ustawa komascyjna rozstrzygniętą została po myśli wiernokonstytucyjnych, gdyż wielu polskich i czeskich posłów nie przybyło na posiedzenie. Jeżeli dalej tak pójdzie... Są to już zresztą przebrzmiałe refleksje. Przed zamknięciem numeru powinien nam jeszcze telegram przynieść jakąś wiadomość o przebiegu dzisiejszego posiedzenia i poinformować nas, kto jest obecnie po prawicy, a kto po lewicy? W ogóle coś nieszczególnie idzie z niefortunną ową nowelą szkolną, wysforowaną dzięki galanterji dla klerykałów ze skrajnej prawicy — kto wie, jaką ona nam jeszcze przyniesie niespodziankę.

— W Kole polskiem odczytano wczoraj wiele petycyj w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju i postanowiono popierać dalej

tę sprawę. Chrzanowski wystąpił ze spóźnionym wnioskiem, żeby poparcie noweli szkolnej uczynić zależnem od rozstrzygnięcia galicyjskiej kwestji indemnizacyjnej.

— Przełożeni gmin powiatu frysztackiego na Szlązku wysłali do prezydenta swego marg. Bacquehema petycyę o równouprawnieniu języka polskiego w urzędach politycznych. Podobne petycje wciąż wpływają, a i Koło polskie jest w posiadaniu memorjału Szlązaków.

— Wiadomość puszczona przez biura Reutera o przymierzu Austro-Niemiecko-Włoskiem jako „próbny balon", zaczyna po artykułach *Nordd. Allg. Ztg.*, *Post*, *Pester Lloyda* i *Politik*, oraz po wygrzebaniu różnych drobnych fakcików, stopniowo nabierać cech prawdopodobieństwa. Dzienniki szpalty całe zamazują domysłami na ten temat, mydląc ludziom oczy. Z tego wszystkiego zdaje się jednak wypływać, że przymierze takie zostało zawarte. Sprzymierzeni, jak widać nie myślą o jakiejś natychmiastowej akcji na zewnątrz, choć gwałtowne wypieranie się urzędowych organów niemieckich, że nie idzie tu o wojenną napaść na Francję, jest podejrzanem. Przypuszczać się godzi, że idzie tu głównie o Włochy. Włoscy republikanie i irredentyści zaczęli coś zanadto fraternizować z francuskimi radykałami i republikanami, zachodziła więc obawa, że Włochy wypaść mogą z istniejącego już od czasów wojny franko-pruskiej przymierza trzech mocarstw pomienionych; a tu pokutuje między radykałami idea Respubliki ludów romańskich — trzeba więc było odnowić nieco alians przez czas trochę rozluźniony. Wieść o tym trój-aliansie staje się tem prawdopodobniejszą w obec najświeższych wiadomości z Rzymu. Telegrafują z tamtąd do wczorajszego *Tagblattu*, że między rządami w Rzymie i Berlinie toczą się poufne rokowania w sprawie zjazdu cesarza niemieckiego z królem włoskim. W rokowaniach tych bierze udział i Austrja. Jeżeli się one pomyślnie zakończą nastąpi zjazd przed odjazdem cesarza niemieckiego na kuracyę do Gastejnu. *Rep. Franc.* otrzymuje także z Berlina podobną wiadomość. Książe Bismark dzwoni oczywiście na to kazanie. Dowiemy się temi dniami jeszcze coś o tej sprawie z odpowiedzi Tiszy na interpelację posła Helfy'ego, wniesioną w węgierskiej Izbie posłów. Odpowiedź nie da zapewne długo na się czekać.

— Przedłożenie o kolei Stryj-Munkacz ma być w bieżącej jeszcze sesji wiosennej Rady państwa załatwione.

Włochy. Na poniedziałkowem posiedzeniu włoskiej izby poselskiej przedłożył minister skarbu sprawozdanie finansowe, które skarbowość odrodzonej Italji w pomyślnem świetle przedstawia. Preliminowana na 7 tylko milionów zwyżka dochodów wyniosła w rzeczywistości 12 milionów, byłaby zaś wynosiła 40 milionów, gdyby nie powodzie w Wenecji. Rząd nie korzystał z upoważnienia do wydania renty w sumie 96 milionów. Polepszenie finansów włoskich przypisać należy rozwojowi ekonomicznemu kraju; handel wzrósł w ostatnim lat dziesiątku o 500 milionów — różnica między przywozem a wywozem spadła z 223 mil. na 76. Budżet na rok 18^3 wykazuje nadwyżkę bez uciekania się do nadzwyczajnych źródeł dochodów. Minister omawiał przywrócenie waluty metalicznej, które nastąpi niebawem, bez zakłócenia stosunków ekonomicznych państwa. Omawiając budżet na rok 1884, kładzie minister nacisk na konieczność rewizji taryfy cłowej i reformę podatkową.

Rząd włoski zaczyna także myśleć o podjęciu polityki socjalnej, będącej wszędzie na porządku dziennym, lubo programy tej polityki wszędzie są nader jeszcze ułamkowe i nie wyklarowane. Minister handlu Berti przedłożył Izbie dwa wnioski, z których jeden dotyczy odpowiedzialności przedsiębiorców za wypadki w fabrykach, drugi proponuje utworzenie „Narodowej kasy ubezpieczenia dla inwalidów pracy". Dla instytucji tej złożyłyby kasy oszczędności i banki krajowe 1½ miliona lir. funduszu gwarancyjnego.

Anglia. Z Londynu dochodzą znowu wiadomości o nowych aresztowaniach. Aresztowano znowu 6 amerykańskich Irlandczyków. W Glasgowie zaszły także aresztowania. Chemicy rządowi zajmują się niszczeniem skonfiskowanych materyj wybuchowych. W sobotę zniszczono ich siedem wiader. W niedzielę aresztowany został niejaki Ausburgh, oskarżony o udział w spisku dynamitowym. Na pokładzie statku, który przybył z Hamburga, skonfiskowano dwie paki z materjami wybuchowemi, których jeszcze nie zbadano.

— Izba wyższa przyjęła bez rozpraw projekt zmiany ustawy o fabrykacji i przedaży e k s p l o d u j ą c y c h m a t e r y j. Zmieniona ustawa nakłada karę 2—20 l a t r o b ó t p r z y m u s o w y c h na każdego, kto się stał winnym ekzplozji. Tak samo karani być mają spólnicy i osoby, które posiadają materje wybuchowe a usprawiedliwić się z tego nie mogą. Każdy, który jakimkolwiek sposobem bierze udział w przewidzianych ustawą zbrodniach, staje się winnym z d r a d y k r a j u. Wnosząc do izby ustawę o materjach wybuchowych, oświadczył H a r c o u r t, że ludzie, przeciw którym zwraca się ten bill, uważani i traktowani być muszą jak korsarze, którzy nie należą do żadnego narodu.

— Dotychczasowe śledztwo w sprawie oskarżonych o udział w dynamitowem sprzysiężeniu. wykazać miało, według G l o b e, że zostawali oni w ścisłym związku ze spiskowcami w Ameryce. Spiskowcy postępowali według planu O'Donnovana Rossy. Mieli wynajęte mieszkania w różnych częściach Londynu, gdzie na dane hasło miały być zapalone miny dynamitowe.

Kluby polityczne w Londynie poddane zostały pod ścisły nadzór policyjny, rewidowane są także nader skrupulatnie pociągi kolejowe, przybywające do Londynu, przeszukują starannie pakunki podróżnych. Wszystko jak w Rosji...

— Dyrektorjat „niezwyciężonych" składał się z pięciu osobistości. Z dokonanego już śledztwa wypływa, że p i e r w s z y m n u m e r e m był Patryk Tyran, przebywający obecnie w Meksyku podobno, d r u g i m James Mullet, t r z e c i m James Carey, c z w a r t y m Daniel Curley, p i ą t y m Caffrey.

— Proces przeciw mordercom w Phenix-Parku rozpoczął się wczoraj w Dublinie.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do sejmu galicyjskiego mają się podobno odbyć w drugiej połowie maja.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego."

Wrocław 10 kwiet. 4 godz. 10 m. Austrjacki konsul dr. Cohn umarł.

Madryt, 10 kwiet. 4 godz. 15 m. Wskutek eksplozji petardy w ogrodzie pałacu królewskiego, zaaresztowano 70 osób.

Paryż 10. kwietnia. 6 godz. 15 min. Wieczorne radykalne dzienniki, omawiając doniesienie porannej *Republique Française*, o projekcie wizyty króla włoskiego w Berlinie, wypowiadają zdanie, że dynastja włoska, przerażona ruchem republikańskim wewnątrz kraju, szuka poparcia u tronów zagranicznych, a tem samem depopularyzuje siebie i kopie sama pod sobą przepaść.

Dublin, 10. kwietnia 7 g. 10 m. Wszystkie osoby, które brały udział w zamordowaniu Dillkego i lorda Cavendisha w parku Fenixa, w Dublinie, zostaną zasądzone.

Wiedeń. 10 kwiet. 8 godz. 10 m. Do rozprawy nad ustawą o transwersalnej kolei morawskiej wybrani są jako jeneralni mówcy Fürst, Nadherny, Herbst i Gubdenus.

Lwów z Izby handlowej, 10 kwietnia, 1883.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego)	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	307 50	310 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	307 00	311 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kupona bieżącego)		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 30	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 5 „ w. a.	96 80	97 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 15	101 15
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 30	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro	— —	— —
Kuponny wsrebrze	— —	— —

Wiedeń d. 10. kwietnia 1883.

(godzina 1 m. 45 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprzed.
Losy kredytowe dla handlu i przem. na 100 złr.	170 75	170 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	117 —	117 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	309 50	308 75
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	149 —	149 —
Akcje kolei Elżbiety na 210 złr.	216 25	216 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	157 75	158 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	110 60	110 30
Złota renta węgierska 6% na 100 złr.	120 40	120 30
Rosyjski rubel papierowy	118 75	118 75
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	97 50	97 75
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	312 —	312 25
Unionbank na 100 złr.	117 70	118 10
Akcje kolei Ferd. — Nordbahn na 1050 złr.	278 00	277 75
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 złr.	171 25	171 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	171 —	171 25
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	124 —	123 75
3% losy tureckie na 400 franków	27 50	27 50
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	110 60	110 90
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	116 00	116 —

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 10 kwietnia 1883.

(giełda wieczorna).

Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	316 30	315 —
Renta papier. austr. $4\frac{1}{5}$% na 100 złr.	78 40	78 40
Akcje kolei Karola Ludwika	309 25	308 75
Rosyjski rubel papierowy	118 50	118 50

Usposobienie:

Berlin d. 10. kwietnia 1883.

(godz. 5 minut 40 po poł.).

Rosyjski rubel papierowy	202 75	202 80
Akcje austr. kredytowe	541	541 50
Akcje kolei Karola Ludwika	132 50	132 40
Austryjackie banknoty	170 95	171 —

Telegramy zbożowe z dnia 10. kwietnia.

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo 10—11 złr, żyto kilo — złr, Okowita 32·25 złr. — P e s z t. Pszenica za 100 kilo 9·75—9·80 złr., rzepak 14·50— złr. — B e r l i n: Pszenica za 1000 kilo 189·25—marek, żyto — — m., okowita 53·10 m., olej rzepakowy 80·60— m. P a r y ż: Mąka za 159 kilo 55·80— franków, olej rzepakowy 107.— fr., okowita 58·30 fr.

Przyjechali d. 10. Kwietnia 1883 roku.

HOTEL LANGA. A. Trzesiński z Koniuch, N. Frobach ze Stuttgartu, A. Fausik z Wiednia, H. Freistadt z Wiednia, G. Ulrich z Klinie.

HOTEL ŻORŻA. A. Sozański z Grabowca, E. Oczosalski z Rusiatycz, A. Schubert z Pragi, K. Lubatsch z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI. H. Wojakowski z Bałuczyna, K. Potworowski z Chorostkowa, K. Marmarosz z Karowa.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Horodyński z Radłowa, K. hr. Pruszyński z Manasterzysk, S. Osoliński z Polski, W. Pieniążek z Brzeżan, M. Bardecki z Deszowa, S. Dąbrowski z Brodów.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.